Rok XI. Petrokow, dnia 20 Lutego (4 Marca) 1883 r, **Nr. 9.**

TYDZIEŃ

Prenumerata w miejscu.

rocznie. . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. —kop. 75
Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.
Cena pojedyńczego numera kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja głowna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przymują:** Redakcyja, — obiedwie ksiegarnie w Petrokowie,— oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Częstochowie** „Nowa księgarnia ”—i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Dziewiątkowicz J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie od **2** do **4-ej** popołudniu. *Ogłoszenia* przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Pomiędzy dwoma stacyjami drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, po 10 wiorst od każdej, jest do sprzedania

Folwark,

przestrzeni blizko **mórg 200,** wtem **łąk** nadrzecz., dwukośnych, mórg 40; **budynki** wszystkie nowe w zupełnie dobrym stanie; **dwór** murowany, wraz z ogrodem, warzywnym i owocowym. Folwark posiada **Browar** murowany, oraz **propinacyję,** przynoszącą rocznej dzierżawy rs. 3,000. Służebności żadnych.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”, pomiędzy godzinami 2 a 4 po południu. (6—1)

Willa na ulicy Sulejowskiej w m. Petrokowie. jest do wydzierżawienia za rs. 600,— lub wraz z ogrodem jedenasto-morgowem m. np. za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość na miejscu u Psarskiego. (3—1)

Skład Win i towarów kolonijalnych

W. ZALESKIEGO

w Petrokowie.

Poleca amatorom do konserwowania **Wina Węgierskie i Tokayskie** z roku1880 na beczki i garnce, oraz wina **stare lecznicze** dla osób osłabionych, z roku 1818 i 1834. (0—7)

Dwa odchowane Doogi oryginalne po miesięcy 4, oraz jeden **Doog dwuletni,** do sprzedania. Wiadomość u kucharza Wasi[illegible]wskiego, w gmachu Towarzystwa Kredytowego w Petrokowie. (3—1)

O PORZĄDKU DOCHODZENIA

na drodze sądowej szkód wyrządzonych w polach i łąkach.

(Dokończenie— patrz № 8).

Ponieważ w kraju naszym, niema prawa oznaczającego wysokość fantowego, jak to już powiedziano i jak to ma miejsce w Cesarstwie, a zatem żądanie od szkodnika wynagrodzenia za szkodę w jakiejkolwiek wysokości, i nie wydanie mu zafantowanego inwentarza z tytułu tego, że za szkodę nie płaci dobrowolnie zgłaszając się po takową sam lub przez zastępcę, i gdy przy tem szkodnik jest znany poszkodowanemu i odpowiedzialny—jest czynem przeciwnym prawu, czynem przewidzianym w artykule 142-m ustawy o karach, noszącym nazwę odpowiednią naturze działania; albowiem w takiem położeniu poszkodowany przedsiębierze takie środki, jakie mają prawo decydować ustanowione w kraju naszym władze. Jeżeli szkodnik nie jest znany poszkodowanemu, lub nieodpowiedzialny, o zafantowaniu należy zameldować w ciągu 24-ch godzin, a to raz dlatego, ażeby nie wydać inwentarza fantowanego osobie nie będącej jego właścicielem, drugi raz dlatego, ażeby mieć rękojmię na inwentarzu zafantowanym, odzyskania wyrządzonej przez tenże inwentarz szkody.

Wyroki Senatu, co do czynów tego rodzaju zaszłych w Cesarstwie, nie mają w kraju naszem zastosowania. W wyrokach tych, a mianowicie w sprawie Czufarowskiego z roku 1875 powiedziano: poszkodowany nie jest obowiązany wydawać inwentarza zajętego w szkodzie, dopóki szkodnik szkody nie wynagrodzi, a to na mocy postanowienia o ochronie pól i łąk. — Postanowienie to o urządzeniu władz włościańskich w Cesarstwie z dnia 18-go lipca 1862 roku, stanowi: że niezależnie od kar wymierzanych na szkodników od art. 145 do 152 ustawy o karach, ciż są obowiązani płacić poszkodowanym, wynagrodzenie w rozmiarze oznaczonym. Rozmiar zaś wynagrodzenia ustanawia Zjazd sędziów pokoju, w każdym powiecie i od każdej zafantowanej sztuki, który to rozmiar czyli taksę sporządzaną przez Zjazd — wydział rządu gubernijalnego do spraw włościańskich zatwierdza i w całej gubernii ogłasza, a to na mocy uzupełnienia i zatwierdzenia postanowienia z roku 1862 przez Radę Państwa w dniu 25-go listopada 1865 roku, zamieszczonego w zbiorze praw pod № 627.

Najodpowiedniej przeto postąpi poszkodowany, zdaniem naszem, gdy zgłaszającemu się szkodnikowi po inwentarz zafantowany, w razie odmówienia dobrowolnego

PARTER KRÓLEWSKI.

przez

Helenę de Friedenberg.

Zdala słychać było muzykę 103-go pułku linijowego, defilującego przed zamkiem Erfurckim. Miasto przepełnione było cudzoziemcami, pragnącymi zblizka zobaczyć Napoleona, Cesarza Aleksandra, króla saskiego, króla wirtemberskiego, wielkiego księcia Konstantego, księcia Wilhelma pruskiego, którzy się tam zjechali w końcu października 1808 roku.

Na ulicach i placach ruch panował wielki. Cesarz wrócił z rewii. Wśród złotem błyszczących ubiorów, zwracał powszechną uwagę człowiek w wieku podeszłym, w skromnym ubiorze dworskim, którego marszałek Lannes prowadził do cesarza głównemi schodami.

— Z rozkazu cesarza pan Goethe—rzekł marszałek do zbliżającego się na ich spotkanie szambelana.

— Zaanonsuję — odrzekł szambelan; — tymczasem pozwól pan sobie zaprezentować pana Talleyranda i jenerała Sawary księcia Rowigo.

Goethe zamienił z nimi słów kilka — a szambelan udał się do cesarskiego gabinetu.

W kilka minut potem, drzwi się otworzyły i Goethe zamierzał wejść, kiedy nadszedł minister Daru i również rozkazał się zaanonsować. Poeta chciał się cofnąć, lecz szambelan dał mu znak wejścia.

Cesarz śniadał przy okrągłym stoliku, w towarzystwie kilku ministrów i urzędników dworskich. Stół pokryty był listami, mapami i książkami.

Goethe złożył głęboki ukłon. Toż samo uczynił i Daru, który wszedł za nim.

— Pan Goethe? — zapytał krótko cesarz.

Goethe skłonił się powtórnie.

— Ile pan masz lat?

— Sześćdziesiąt, najjaśniejszy panie.

— Jakie są tytuły pańskich tragedyj?

— Ifgenija, Egmont, Torquato Tasso.

— Byłeś pan wczoraj w teatrze i widziałeś moich aktorów. Jak ich znajdujesz?

— Wybornie dobrani. Cóż za zgodność talentów, układu. Zdziwiony byłem taką doskonałością.

— Cieszę się, że moi aktorzy podobali się panu. Wczoraj Mahomet dobrze wyszedł, chociaż sztuka mi się niepodoba; jest wymuszona, fałszywa, nieprawdopodobna.

— Tłomaczyłem Mahometa, najjaśniejszy panie.

— Czy tak? chcesz pan powiedzieć, że nie znajdujesz w niej tych wad. Mnie zaś Mahomet zdaje się być podobnym do francuza z czasów rejencyi. Czyż to być może, aby zwycięzca Azyi mówił o sobie z pogardą? Zdaje mi się, iż widzę pudrowany harcap z 1786 roku, ukryty pod turbanem z szóstego wieku. Czytałem pańskiego Wertera; Daru wspominał mi o panu. Wszak jesteś dyrektorem teatru Wejmarskiego?

— Tak jest, najjaśniejszy panie.

— Chciałbym być na niemieckiem przedstawieniu. Pojutrze z cesarzem rosyjskiem zwiedzać będę plac boju pod Jena; wstąpię do Wejmaru. Powiedz pan wielkiemu księciu, że pragnę poznać jego teatr. Dazimourt, Talma, Bourgoin i Duchesnois, przyjadą również, aby poznać niemiecką scenę, o której najmniejszego nie mają wyobrażenia.— Jak się panu podoba gra Talmy?

— Wielki artysta! prawdziwe wcielenie tragedyi.

— Chcesz go pan poznać?

— Byłbym szczęśliwym i...

— Więc zostań pan; Talma ma zwyczaj odwiedzać mnie zawsze po śniadaniu.

W kilka chwil potem szambelan służbowy zaanonsował króla ***

— Bardzo żałuję — odrzekł cesarz — ale mam ważne sprawy, wieczorem będę

wynagrodzenia za szkodę, inwentarz mu wyda, a o przysądzenie szkody wystąpi przed sądy.

Zasłanianie się przed odpowiedzialnością osobą fantującą inwentarz, wobec wyroku Senatu w sprawie Szakołdyna z roku 1874 № 244, może nie odnieść zamierzonego skutku, gdyż w sprawie tej wyrzekł Senat: że nietylko ten odpowiada za samowładność, kto czyn spełnił, ale i ten, z czyjego polecenia czyn został spełniony. Na tej zasadzie, jeden z sądów gminnych w powiecie łęczyckim, jak to piszą z pod Parzęczewa w „Wieku" z roku bieżącego w № 8, skazał obywatela dziedzica za samowładność na miesięcy trzy aresztu, a trzech włódarzy, którzy działali z polecenia swego pana po miesiącu—uwalniając parobków jako ślepych wykonawców. Autor korespondencyi pisze przytem: że w komplecie sądzącym był sędzia gminny i pierwszy ławnik, właściciele większej posiadłości, a drugi ławnik włościanin.., i wyrok taki uznaje za sprawiedliwy i przytacza go: „dla wykazania, jak tutejsze sądy gminne, pojmują doniosłość swych atrybucyj, a w poglądach swych zachowując możebne umiarkowanie nie rządzą się żadną kastowością, mając na uwadze, li tylko czystą sprawiedliwość".

Z tego zatem względu, bądźmy ostrożnymi co do niewydawania inwentarza zafantowanego w szkodzie do czasu, dopóki i do naszego kraju nie zostanie zastosowne prawo takie, jakie jest w Cesarstwie, ustanawiające stałą normę wynagrodzenia od sztuki zajętej ze szkody, (jak to jest oznaczone w ustawie z roku 1860, nie weszłej u nas w wykonanie)—lub przynajmniej do czasu wyjaśnienia tej kwestyi przez Senat.

Wyroki w tej materyi sądów gminnych i zjazdów nie stanowią zasady do tłomaczenia przepisów prawa. Jedynie wyroki Senatu mogą posłużyć za zasadę, do decydowauia tak lub przeciwnie; chociaż i wyroki Senatu nie są prawem, a tylko jurysprudencyją.

Przepis zawarty w art 151-m ustawy o karach, który dozwala fantować inwentarz znajdujący się w szkodzie, nie upoważnia poszkodowanego do zatrzymywania tego inwentarza do czasu wynagrodzenia szkody, jeżeli tej dobrowolnie szkodnik nie płaci... a oznaczenie wysokości której, jako prawem nie ustanowionej, zależy od woli poszkodowanego. Przepis ten, dając prawo fantowania, objaśnia tylko, że samo fantowanie nie jest czynem karalnym. Był bowiem wypadek, że jeden z byłych sądów policyi poprawczej —jak pisze Stummer w artykule o fantowaniu w „Gazecie Sądowej" z roku 1877 na str. 11-ej — poszkodowanego za zafantowanie inwentarza w szkodzie znajdującego się, uznał winnym samowładności. Przepis zatem art. 151-go ustawy o karach tylko wątpliwość usunął, lecz bynajmniej nie zwolnił od odpowiedzialności tego, kto nie wydaje zafantowanego inwentarza szkodnikowi, gdy ten wydania takowego żąda, i gdy nawet o zafantowaniu policyi miejscowej nie zawiadamia.

Takie zdanie objawił w tym względzie i profesor prawa karnego przy uniwersytecie warszawskim St. Budzyński w Podręczniku dla sądów gminnych, tomie 2-m na str. 589 i 443.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Na nagrobek** ś. p. profesora Stefana Pawełka, p. Ignacy Popiel złożył rs. 10. — Ogółem na ten cel posiadamy rs. 272 kop. 41. Oczekujemy jeszcze na kwotę mającą wpłynąć z miejscowej księgarni, a uzbieraną z rozprzedaży 100 książeczek prof. Ż., p. t. „O świetle elektrycznem".

Kontrakt o nagrobek przed miesiącem zawarty z p. Nowakowskim i podpisany za zgodą komitetu przez Redaktora „Tygodnia", oznacza cenę pomnika na rs. 270, nie licząc w to mających się wykuć napisów.

Szczegółowe sprawozdanie z czynności i starań redakcyi nad wzniesieniem pomnika, podane będzie po sprowadzeniu i postawieniu takowego na miejscowym cmentarzu, co *najpóźniej* ma nastąpić dnia 15 kwietnia.

— **Na pomnik** Mickiewicza X. X. złożył kop. 60. — Razem z poprzednio zebranemi rs. 239 k. 85 (oprócz dawniej zebranych i odesłanych rs. 232).

— **Teatr.** W sobotę d. 24 lutego, odegrano po raz pierwszy dramach w 3-ch aktach Erckmann-Chaterian'a, tłomaczony z niemieckiego p. t. „Hans Mathis" (Żyd polski). Następnego dnia, w niedzielę dawano „Życie Paryzkie", a we wtorek 27 z. m., po raz pierwszy „Wesołą wojnę", operę komiczną w 3 ch aktach z prześliczną muzyką Jana Strausa. Gustowne kostijumy, piękne, nowe kulisy i wogóle staranna wystawa tej sztuki, zapewniają jej trwałe powodzenie.— We czwartek dnia 1 b. m., powtórzono wesołą aczkolwiek niezbyt przyzwoitą farsę p. t. „Niniche".

— **Na publicznej** licytacyi, odbytej przed rejentem hypotecznym A. Heinrichem w ubiegły czwartek, sprzedany został majątek ziemski Biestrzyków Wielki, w powiecie noworadomskim za 12,500 rs. Jest to pierwsza sprzedaż przymusowa dokonana przez tutejszą Dyrekcyję Szczeg. Tow. Kred. Ziem.

—„**Dawne monety polskie** dynastyi Piastów i Jagjellonów". Pod tym tytułem w tutejszej drukarni Pańskiego, p. *Kazimierz Stronczyński*, znany powszechnie archeolog, stale od lat kilku przemieszkujący w naszym grodzie, rozpoczął druk 3-tomowego swego dzieła, stanowiącego jeden z owoców długoletnich archeologicznych prac tego uczonego. Drukujący się obecnie tom I-szy, obejmuje „Monety pierwszych czterech wieków, rozbiorem wykopalisk objaśnione". Treść dzieła objaśniona jest ksylotypami wszystkich monet, o których mowa, w odpowiednich miejscach rozmieszczonemi, zdaje się, że zewnętrzna tegoż strona, to jest nowy, czytelny druk, duży in 8 format i papier, nie pozostawiając nic do życzenia, przynoszą prawdziwy zaszczyt drukarni i dotychczasowym tutejszym wydawnictwom.

— **Książka informacyjna** gubernii „Petrokowskiej" na rok 1883 (w języku rosyjskim) odbita w tutejszej drukarni rządowej, zawiera między innemi zajmujące sprawozdanie statystyczne p. J. Kańskiego, dokonane na podstawie spisu jednodniowego, odbytego w miesiącu kwietniu roku ubiegłego w naszem mieście. Słyszeliśmy, iż p. K. zamierza pracę swą wydać w oddzielnej odbitce w języku polskim, i to nas wstrzymuje, jak nateraz, od streszczania rzeczonego sprawozdania.

— **Stowarzyszeni członkowie** kasy zaliczkowej, istniejącej od roku 1870 przy miejscowej Izbie Skarbowej, zebrawszy się na posiedzeniu w dniu 29 stycznia r. b., zagajonym przez prezydującego prezesa Izby p. A. Sztange, wysłuchali odczytanego sprawozdania z czynności kasy za rok ubiegły, z którego szczegóły poniżej przytaczam:

Z początkiem r. 1882 kasa liczyła 68-u członków z kapitałem 10,335 rs. 55 k., do którego doliczając procenty i dywidendę za rok 1881, wraz z kaucyją 2-ch członków, ogólna suma kapitału wynosiła 12,468 rs. 23 k.

---

miał przyjemność widzenia w teatrze jego królewską mość.

— Aktor Talma, najjaśniejszy panie.

— Niech wejdzie.

W chwili, gdy marszałek Lannes opuszczał salon, wszedł Talma. Miał on około lat czterdziestu, a pomimo świetnego otoczenia cesarza, artysta odznaczał się między wszystkimi pełnym szlachetnej godności ułożeniem. Widocznem było, że przyzwyczajonym był do pobytu na dworze. Skłonił się lekko cesarzowi, a obecnych powitał przyjaznem wejrzeniem.

Zaledwie cesarz spostrzegł Talmę, opuścił natychmiast Talleyranda.

— Cóż dzisiej ujrzymy na scenie? — zapytał.

— Co najjaśniejszy pan wybierze. Lynna, Andromaka, Brytanikus i Zaira przygotowane.

— O! nie. Jutro można będzie przedstawić, jedną z nich; na dziś życzę sobie, „Smierć Cezara".

— Z trudnością to przyjdzie.

— Ale niema niepodobieństwa; Dazimourt tem się zajmie. Ale, ale, pojutrze mamy teatr niemiecki w Wejmarze, panie Goethe.

— Najjaśniejszy panie...

— Żałuję bardzo, że gra Talmy nie podobała się panu; nie mogę jednak odmówić sobie przyjemności zaprezentowania go panu.

Widząc nagłe zmieszanie poety, cesarz się uśmiechnął.

Talma spojrzał nań zdziwiony. Skłonili się sobie wzajemnie, a cesarz mówił dalej:

— Pan Goethe zna się na scenie; jest dyrektorem teatru, a zdanie jego wywiera wpływ na całe Niemcy; on więc utrzymuje, że Talma nie zasługuje na sławę, jakiej używa.

— Bardzo mi to przykro, lecz ja gram dla francuzów, a nasz sposób mówienia...

— Niepodoba się niemcom— odparł Napoleon. — Tak, tak, wiemy o tem. U nich wszystko chłodniejsze, poważniejsze.

— Wasza cesarska mość żartuje sobie ze mnie — rzekł Goethe z uśmiechem.— Myślę przeciwnie i uważam pana Talmę za takiego artystę, jakim on sam być się czuje. Prawdziwy artysta! zna swoją wartość!

Czoło Talmy wypogodziło się. Cesarz się uśmiechnął.

— Żałuję — rzekł do poety — żeś pan nie chciał należeć do mego spisku. Cóż bym dał, aby widzieć zaimprowizowaną scenę Lynny lub Nerona. Strzeż się pan, panie Goethe, gniewu Talmy. Dowidzenia, panowie, do widzenia w Wejmarze, panie Goethe.

Poeta wyszedł. Talma pozostał sam.

Cesarz przejrzał kilka listów, napisał na ich marginesie po kilka słów, poczem zbliżywszy się do okna, spoglądał na tłumy ludu, przypatrujące się paradzie wojskowej. Zabębnił palcami z lekka po szybie i, nie odwracając się do Talmy przemówił.

— Czy pamiętasz ten ustęp z czwartego aktu „Śmierci Cezara", w którym on przemawia wobec jenerałów rzymskich ze wzgardą o tronie.

— Doskonale: „Ja, który tron uważam, jako równy hańbie..."

— To, to; ten sam wiersz. Ale ty go źle grasz, bo go mówisz za dobrze. Cezar nie myśli tego co mówi; mówi to, do czego czuję się zmuszonym wobec swych żołnierzy. Czyż sądzisz, że Cezar istotnie gardzi tronem; przeciwnie, tron jest celem jego życzeń, marzeń i artysta w swojej grze powinien to uwydatnić. Rzymianie muszą być oszukanymi przez Cezara; ale publiczność powinna czytać w głębi jego myśli.

Talma zamyślił się. Uczuł całą prawdę tej uwagi i wieczorem odegrał swoją rolę według wskazówki cesarza.

Jeszcze milczeli zamyśleni, kiedy usłyszano zajeżdżający powóz Cesarza rosyjskiego. Napoleon zbliżył się ku drzwiom na jego spotkanie, a widząc, że Talma zamierza się oddalić, zapytał:

— Znasz osobiście Cesarza?

W ciągu r. 1882 przybyło nowych członków 11, t. j. razem było 79 stowarzyszonych, i ci w ciągu roku złożyli do kasy kapitał wkładowy 1927 rs. 68 k. — Czystego dochodu od tej sumy wpłynęło 568 rs. 62 kop., prócz tego 10 wagonów kamiennego węgla, danych kasie przez zarząd Dąbrowskich kopalń na dług, wartości 418 rs., a zatem całego w r. 1882 znajdowało się w kasie kapitału 15,382 rs. 53 k.

Z tej sumy w ciągu roku 1882, niezależnie od wydanych pożyczek, wydatkowano:

a) Zwrócono zaliczki występującym ze stowarzyszenia i na amortyzacyją długów niewypłacalnych członków 6390 rs. 20 k.;—b) wydano wynagrodzenie buchalterowi i kasyjerowi 120 rs.; — i c) zwrócono kapitału wkładowego występującym ze stowarzyszenia członkom 1..0 rs., a zatem wydatkowano wszystkiego 6610 rs. 20 k.—Pozostaje więc na dzień 1 stycznia 1883 roku 8772 rs. 33 kop.— W tej liczbie: a) kapitału wkładowego 47 członków w ilości 6510 rs. 96 k.; — b) czystego zysku od podziału pomiędzy stowarzyszonych 493 rs. 37 k.:—c) kaucyje 2ch członków 1350 rs.;—i d) gotówki przynależnej Dąbrowskim kopalniom węgla 418 rs., razem jak wyżej 8772 rs. 33 k.

Ogólny rezultat przedstawia się w sposób następujący;

a) Na pożyczkach pozostaje 5436 rs. 22 k.:—b) sum awansowych 100 rs.;—c) gotówki niezwróconej Dąbrowskim kopalniom węgla za r. 1881 i 82 161 rs. 7 k.;—d) w listach zastawnych 1350 rs.:—e) na 5% papierach, stanowiących własność kasy, kupionych za 234 rs. 95 k.;— i f) w gotowiźnie 1490 rs. 9 k., czyli razem jak wyżej 8772 rs. 33 k.

Stowarzyszeni członkowie rachunek ten zatwierdziwszy, przystąpili w dalszym ciągu posiedzenia do ustanowienia, stosownie do ustawy, wysokości wydawać się mających pożyczek i stopy procentowej na rok bieżący, jak również i do wyboru, przez balotowanie, nowego zarządu kasy, do składu którego większością głosów powołani zostali: na prezydującego p. J. Staszewski, na kandydata p. W. York; na kasyjera p. N. Nejberkow, na kandydata p. H. Olszewski; na buchaltera p. F. Olewiński, na kandydata p. R. Toczyski. Do komisyi zaś rewizyjnej wybrani: pp. S. Kobos, W. Wozdecki, i F. Kroczewski. *W. Wolski.*

— **Rada Nadzorcza** straży ogniowej ochotniczej w Rawie, ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że z przedstawienia amatorskiego w dniu 27 stycznia r. b. odbytego, osiągnięto następujący rezultat:

Dochód. 1) Ze sprzedaży biletów rs. 174 30 kop — 2) Z naddatków za bilety 42 rs. — 3) Ze sprzedaży afiszów i cukierków 40 rs, potrącając należność za cukierki 4 rs. 55 kop.— 35 rs. 45 kop. — Razem 251 rs. 75 k.

Rozchód. 1) Urządzenie, a następnie usunięcie sceny 9 rs. 51 kop. — 2) Za wylitografowanie afiszów i biletów 2 rs. 44 k. — 3) Służbie za przyniesienie i odniesienie mebli i rekwizytów teatralnych 5 rs. 60 k. — 4) Na dokompletowanie kostyjumu w komedyi „Tajemnica" 4 rs. 75 kop.— 5) Oświetlenie sceny w czasie prób i przedstawień 5 rs. 50 kop.— 6) Muzyka 5 rs.— 7) Fryzyjerowi 18 rs.— 8) Artykuły do bufetu 9 rs. 7 kop.— Razem 59 rs. 87 kop.

Zatem czysty zysk wynosi 191 rs. 88 k., która to suma złożona została na ręce Burmistrza miasta Rawy W-go Miziurskiego i przez niego wniesiona do kasy straży.

Rada Nadzorcza, w imieniu stowarzyszonych, za to przyczynienie się do zasilenia funduszów straży, ma zaszczyt wyrazić swoje podziękowanie i wdzięczność szanownym amatorkom i amatorom, którzy raczyli przyjąć udział w tem przedstawieniu.

Rawa d. 1 lutego 1883 r.

Prezydujący *J. Grotowski.*

— **Do naśladowania.** Jako czyn wysoce patryjotyczny zaznacza „Czas" krakowski, że Jan Matejko i hr. Dzieduszycki Włodz., odmówili sprzedaży majątków zgłaszającym się do nich niemcom wiedeńskim, chociaż ci dawali o 25,000 guldenów więcej od krajowców, dlatego, aby do dworu, gdzie lud przywykł zawsze słyszeć polską mowę, niewprowadzać niemczyzny.

— **Wypadki w gubernii:** Od dnia 22 stycznia do dnia 5 lutego było pożarów z podpalenia 4, przez nieostrożność 2, z przyczyn niewiadomych 2.

— **W „Niwie"** spotykamy artykuł p. Ludwika Górskiego *„O znaczeniu i obowiązkach większej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem"*. Artykuł ten, jak to tytuł pokazuje, rozpatruje głównie stanowisko obywateli ziemskich ze strony moralnej, i w chwili ogólnego zniechęcenia, nawołuje do pełnienia obowiązków tem trudniejszych, iż faktycznie wszelka władza i prerogatywy odjęte zostały inteligencyi wiejskiej, reprezentowanej przez większą własność.

Autor słusznie bardzo potępia tych, co zrażeni trudnościami swego położenia, dobrowolnie opuszczają swoje stanowisko i tym sposobem przeniewierzają się dobru ogólnemu, mówiąc: „Jesteśmy jeszcze posiadaczami blizko połowy ogólnej przestrzeni ziemi, która wychowawszy i wykarmiwszy pokolenia przodków, jest dotąd i będzie główną podstawą materyjalnego bytu i polem jego ulubionej pracy.. W tem znaczeniu powiedzieć można, że majątki nasze stanowią ogólną własność narodu, bo od ich stanu, od ich uprawy, od ich produkcyi, zależy w znacznej mierze jego stan, wykształcenie i dobrobyt" bo, według obliczeń autora, większa własność utrzymuje kilkakroć sto tysięcy rodzin oficyjalistów, sług i parobków, a oprócz tego, daje zarobek równie wielkiej liczbie najemników.

Dalej, słusznie bardzo twierdzi autor, że jakkolwiek wszelka władza i wszelkie prerogatywy prawne odjęte zostały większej własności, wpływu jednak osobistego, jaki ma, a przynajmniej mieć może i powinien wykształcony nad ciemnym i zamożny nad ubogim, nikt odjąć jej nie jest w stanie. To też złotemi literami nad progiem każdego wiejskiego dworu wyryćby należało następne słowa: *„Jesteśmy; a jeżeli nie jesteśmy, to być powinniśmy głównym pierwiastkiem kształcącym we wszystkich stosunkach, które z konieczności wiążą nas z ludem. U kogóż bowiem znaleźć on może wzór dobrego gospodarstwa, przykład rodzinnego życia i postępowania, jeżeli nie u tych, co tę samą wraz z nim uprawiają glebę i których postępki stoją mu ciągle na oku".*

W dosadny sposób kreśli pan Górski stan naszego wiejskiego ludu, słowami świadczącemi, że zna go dokładnie, że nie należy do tych, którzy łudzą się pod względem jego moralnej wartości, i tak odzywa się dalej: „Ci, co nad tym stanem umieją tylko ubolewać, zwykli wołać: oświaty! oświaty! Głosy bezskuteczne, bo wiadomo, że ani zakładanie szkół, ani ich kierunek od nas nie zależy. Starajmy się raczej używać środków wprawdzie ograniczonych, ale w naszej mocy będących, i których nam nikt odebrać nie zdoła, bo są z organizmem życia i gospodarstwa wiejskiego złączone". Ubolewa on jednocześnie nad fałszywym kierunkiem ludzi, nieraz dobrej woli, którzy sielankowe mając o ludzie wyobrażenie, postępują z nim nietrafnie, a zatem dobrych owoców osiągnąć nie mogą; przypomina, iż obywatel wiejsk.

— Nie mam szczęścia...

— A życzysz sobie?

— Byłbym rad niezmiernie.

— Zostań więc: Cesarz zastaje mnie w chwlii mojej samotności, bez świty. Ja nie mam kozaków, którzy są oczami i nogami wojska.

— Sądzę, że nie przeszkadzam waszej cesarskiej mości? — rzekł wchodząc Cesarz Aleksander.

— Ależ przeciwnie. Chociaż spiskowaliśmy tu właśnie przeciw Waszej Wysokości, na dzisiejszy wieczór przygotowywamy wielki wypadek. Ten właśnie pan — dodał Napoleon wskazując Talmę— zamierza pozwolić się zamordować, dla zrobienia przyjemności moim gościom.

— Jak to?

— Jego królewska mość sztuki dramatycznej, pan Talma, cesarz teatru francuzkiego.

— Ach, jakże się cieszę z poznania osobiście tak wielkiego artysty.

Talma skłonił się z uszanowaniem. Napoleon uszczypnął go w ucho.

— Żadnych komplimentów Talmo! jesteśmy sami: ty odgrywasz na scenie teatru role cesarzów, my na scenie świata; któż wie, który z nas jest pewniejszym powodzenia.

Talma zauważył, że Napoleon zwraca rozmowę na tor żartobliwy, z pewnym zamiarem; może dlatego, aby nie mówić o polityce. Aby więc dopomódz swemu panu, rzekł:

— Wasza cesarska mość żartuje ze swego sługi...

— Wcale nie; porównanie zrobiłem żartem, lecz zastanowiwszy się, znajduję go słusznem. Utrzymuję, że jesteś od nas szczęśliwszym. Czyż nie częściej niż my nosisz koronę? Czy straż nie wykonywa twoich rozkazów? Co to szkodzi, że raz źle, drugi raz dobrze panujesz? że raz jesteś Tytusem, to znów Neronem. Zawsze pewnym być możesz poklasku twojego ludu. Chociaż zrzucą cię z tronu, we dwadzieścia cztery godzin nanowo nań wstępujesz; ludy są u nóg twoich i chętnie ci płacą daninę. Nam to nie przychodzi tak łatwo...

— Wszak prawda, Najjaśniejszy Panie?— zakończył cesarz, zwracając się do Cesarza Aleksandra.

— Zapewne! ale co szczególniej godnem jest zazdrości, to to, że cesarz teatralny słyszy wciąż wokoło siebie sądy wzniosłe i szlachetne,—pospolitość, mierność go nie dosięga, samą tylko poezyją jest otoczony.

— Ale panowanie nasze jest krótkie, nie trwa dłużej nad trzy godziny.

— Otóż się mylisz, niewdzięczny. Od jak dawna nosisz koronę na scenie?

— Gram już blizko lat 30.

— Ach, on gra! Czy rozumiesz Wasza Cesarska Mość. A więc trzy godziny dziennie przez lat trzydzieści, czynią trzy lata regencyi szczęśliwej i nieograniczonej. Pokaż mi monarchę, któryby mógł się takiemi rządami pochlubić.

— Alcż nie posiadam tronu samowładnie?

— Ani ja także, wiesz o tem dobrze. Czyś to już zapomniał tych czasów, w których pożyczyłeś mi pieniędzy na kupienie szlif jeneralskich.

— Najjaśniejszy panie, tego nie pamiętam, choć widzę, jakie to procenty, przyniosła mi ta pożyczka...

— To tylko dowodzi, że ja znajduję się teraz w lepszem położeniu. Przyznaj, że w owym czasie pożyczałeś ludziom niezbyt pewnym: ośmnasty brumaira mógł bardzo łatwo zakończyć się spacerem na rusztowanie.

Rozmowa zwróciła się na inny przedmiot i Cesarz Aleksander zaczął namawiać Talmę, aby przyjechał do Petersburga na występy gościnne, pod warunkami jak najkorzystniejszemi. Napoleon nie przestawał swych żartów. Talma chciał ich uniknąć, lecz naprożno. Cesarz powracał do swych porównań. Talma nakoniec zawołał:

— Jeżeli więc najjaśniejszy pan sądzi iż rzeczywiście los mój godzien zazdrości a położenie moje tak świetnem; jeżeli je-

nie jest profesorem ani kapłanem; nawołuje do ulepszenia stosunków nie według wymarzonego ideału, ale według tego, co jest rzeczywistą potrzebą, co z naturą zajęć i obowiązków tego ludu, a co nakoniec i z dobrze zrozumianym interesem własnym jest zgodne.

Z tego naturalnie wypływa, że obywatel wiejski powinien być praktycznym gospodarzem; że usuwanie się od tego powołania byłoby odstępstwem i abdykacyją. To też piętnuje autor tych wszystkich, którzy powodowani egoistyczną ospałością, przeczuleniem nerwów lub wyobrażeniami z odległej przeszłości, co wyrobiły usposobienie zupełnie dzisiejszemu położeniu nieodpowiednie, abdykacyję tę popełniają i, świecąc tylko wypłowiałemi herbami, narzekając na ducha czasu i losy, na upadek rodzinnego znaczenia, majątek rodzinny zaniedbują, niszczą, albo go spekulantom i handlarzom ziemi sprzedają.

Do tego pięknego artykułu — mówi słusznie „Gazeta Kielecka“ — to tylko dodać można, że gdyby wszyscy właściciele większej posiadłości ziemskiej myśleli tak, jak pan Górski, lub stosowali się do rad jego, usunęlibyśmy z drogi naszej wiele trudności, uprościli wiele zadań i wywierali wpływ trwały i niezwalczony niczem na sprawy kraju.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Romans homeopatyczny.

Słysząc raz bardzo mądry i przezorny tata,
Jak strasznie rozonuje zięć homeopata,
Że więcej znaczy kropla —jak garniec rumianku,
Rzecze tedy do niego: — „Mój panie kochanku!
Masz racyję najsłuszniejszą i dowodzisz ślicznie,
Wypłacę ci więc posag homeopatycznie;
Bo gdy siłę rumianku tak wasan tłomaczy,
To i grosz od dukata dużo więcej znaczy.
Mając grosz, zostać możesz bogatym jak Krezus.
Na to więc z desperacyj zawołał: „O! Jezus!"
Nie rozumiesz mnie całkiem mój najdroższy tato!
W interesach pieniężnych jestem alopatą,
Możesz chorym najmniejsze odrobiny radzić
Mnie zdrowemu w posagu racz dozę przesadzić.

ROZMAITOŚCI.

— **Bal** historyczno-kostijumowy, który się odbył w Wiedniu, uważać można za preludyjum jubileuszowych uroczystości, przypadających na rok bieżący. Pojedyncze postacie, grupy całe, korowody miały przedstawiać historyczne osobistości, epizody i sceny z tureckiego oblężenia stolicy Austryi r. 1683. Wkraczający do sali pochód turków poprzedzała ściśle historyczna kapela i tańczący derwisze; był i sam Kara-Mustafa (Adolf v. Koch) i harem, i chorągiew proroka i dzicy janczarowie. Staro wiedeńskie piosenki towarzyszyły wejściu odsieczy. Majestatyczny widok przedstawiało wejście króla Jana III (rzeźbiarz Lewandowski), któremu towarzyszył poczet rycerstwa, a w liczbie tego i Kulczycki. W pobocznych salach mieściły się namiot Kara-Mustafy, turecka kawiarnia pod zarządem Kulczyckiego, meczet dla derwiszów, wreszcie obóz rojący się tłumem rycerstwa niemieckiego i polskiego. Tańczono, śpiewano, oklaskiwano oblężonych i oblegających aż do białego ranka.

— Komitet kasy pomocy imienia Dra Mianowskiego, podaje do wiadomości, iż następujące osoby raczyły zostać członkami kasy w czasie od dnia 3-go grudnia 1882 r., do dnia 31 grudnia t. r. włącznie.

A. Członkowie honorowi: Kuszelewski Antoni, Mizgier Jan, Popławski Ludwik, Przybora Wandalin.

B. Członkowie rzeczywiści: Baczyński Feliks, Benni Herman, Bojanowski Paulin, Brodowski, Dom handlowy Kolcow, Fedorow i Sp. w Astrachaniu, Hering Teodor Dr., Hirschman Adam, Józefowicz, Kamiński Zbigniew, Karpiński Feliks, Karszo-Siedlewski Aleksander, Karwowski Konstanty Dr., Kiciński Mieczysław, Kijewski Ignacy, Kiślański Władysław, Kopytowski Kazimierz, Korejwa Wiktor, Kosiński Leon, Kronenberg Wiktor, Krycki Antoni, Kwaśniewski Julijan Dr., Łebkowski Tadeusz, Łuszczewska Jadwiga, Migurski Wiktor, Milewski Nestor, Moskulewski Józef, Muraszko Kalikst, Nowicki Franciszek, Olechnowicz Władysław, Orłowski Stanisław, Piasecki Piotr, Piotrowski Kajetan, Rozencwejg Michał Dr., Rudowski Ignacy, Rynecki, Skorkowski Antoni, Stecki Dr., Świdziński Roman, Wadowski Ks., Zarzycki Henryk, Zawadziński Kazimierz, Żurnowski Jan.

C. Ofiary. Beckerman Piotr rs. 8, Józefowicz i Kiciński Mieczysław po rs. 5, Kronenberg Stanisław rs. 150, Kwaśniewski Julijan rs. 5, Natanson Jakób rs. 500, Orłowski Stanisław rs. 45, wychowańcy b. Szkoły Głównej rs. 45 k. 84.

Komitet kasy pomocy objaśnia, że składki wynoszą: członka założyciela rs. 150 jednorazowo,—członka honorowego rs. 100 jednorazowo, a członka rzeczywistego rs. 5 rocznie.

Składki i ofiary przyjmują się w redakcyjach wszystkich pism peryjodycznych, oraz u wice-prezesa komitetu Stanisława Kronenberga (ul. Mazowiecka № 18) i u członka komitetu kasyjera Karola Deike (ul. Hr. Berga № 3).

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 7 (19) marca, w rządzie gub. tutejszym na reparacyją i budowę w m. Noworadomsku, od sumy 932 rs. 86 k.

— Tegoż dnia tamże, na reparacyją 13 mostów i budowę jednego na drogach I-go rzędu w obrębie pow. noworadomskiego, od sumy 2283 rs. 20 k.

— Tegoż dnia tamże, na reparacyją 5 i budowę 1 studni w m. Noworadomsku, od 1081 rs. 37 k.

— W d. 21 lut. (5 mar.), na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów na sumę 3000 rs.

— W d. 8 (20) marca, w magistracie m. Częstochowy na 3-letnią dzierżawę 48 sklepów miejskich w Nowej Częstochowie, od ogólnej sumy 910 rs.

— W d. 20 kwiet. (2 maja), w sądzie zjazdowym tutejszym, na sprzedaż nieruchomości w m. tutejszym pod № 105a przy ulicy Dońskiej, od sumy 3000 rs.

— W d. 22 kwiet. (4 maja) tamże, na sprzedaż placu przy ulicy Tobolskiej pod № 320, od 300 rs.

— W d. 20 kwiet. (2 maja) tamże, na sprzedaż 25 mórg ziemi we wsi Jarosty gm. Szydłów od sumy 2375 rs.

— W d. 22 kwietn. (4 maja) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 418 przy ulicy Widzewskiej, od sumy 9500 rs.

— W d. 31 mar. (12 kwiet.), w sądzie okręgowym na sprzedaż majątku Wójtostwo Skrajnica, w pow. częstochowskim, od sumy 4000 rs.

— W d. 29 mar. (9 kwietn.) tamże, na sprzedaż części majątku Wiskitno, t. j. folwarku Gonaszew w pow. łódzkim, od sumy 4000 rs

Ceny zboża.

Petroków 27 lutego 1883 r. wtorek.

Pszenica piękna rs. 8,00—9,00,—porośnięta rs. 4,00—6,00. — Żyto rs. 4,50. —Jęczmień rs. 4,50—5,00. — Owies rs. 2,50—3,00.—Tatarka rs. 4,50. —Groch rs. 6,00 — 7,00. — Proso rs. 4,50. — Łubin rs. 4,50 — 5,00. — Kartofle rs. 2,00. — Koniczyna biała rs. 60,00—70,00, czerwona rs. 50,00—60,00, —Rzepak rs. 8,00—9,00.

Popyt na rzepak i koniczynę niezły. Na łubin duży.

!Ostrzeżenie!

Niektóre fabryki w Cesarstwie rosyjskiem i w Niemczech, pozwoliły sobie **naśladować nietylko czerwoną kapslę metalową,** ale nawet nazwę **„Monopole“** francuzkiego domu wina szampańskiego **Heidsieck et C-mp w Reims,** w podrabianych przez siebie, tak nazwanych winach szampańskich, a to celem wprowadzenia w błąd publiczności. Dla zapobieżenia temu nadużyciu, upraszam o łaskawe zwrócenie uwagi, **że na każdej butelce prawdziwego wina szampańskiego, firma Heidsieck & C-mp w Reims, wyciśniętą** jest na czerwonej kapsli metalowej; prócz tego każdy kupujący ma prawo żądać, **aby kupiec sprzedający takowe przyłożył na butelce swą firmę, lub stempel firmowy,** jako gwarancyję za prawdziwość wina.

Nadmieniam przytem, że zawiadomiony o podrabianiu marki Heidsieck & C-mp Monopole i sprzedawaniu takowej za prawdziwą (które to zawiadomienia wynagradzać będę), winnych podrobienia do odpowiedzialności sądowej pociągać będę.

Generalny agent domu Heidsieck et C-mp w Reims na Królestwo Polskie

Louis Bâron.

(R. i Fr. 1922) (3—1)

stem pierwszym między między moimi towarzyszami; dlaczegóz nie dostałem orderu legii honorowej?

Napoleon umilkł, czoło jego zachmurzone powlekło się owym wyrazem, który tak zwykle przestrach wzbudzał w otaczających go. Po krótkiem przestanku, zawołał:

— Nie! Talmo, nie dostaniesz orderu legii honorowej. Do widzenia!...

Tegoż wieczora mały teatr w Erfurcie przepełniony był gośćmi. Z przedstawieniem czekano tylko na przybycie dwóch cesarzów. Dokoła błyszczały tylko szlify, ordery i bogate hafty. Głębokie milczenie panowało na tym „parterze królów", jak Napoleon nazwał teatr Erfurcki.

Po półgodzinnym oczekiwaniu ukazali się dwaj cesarze. Do tej chwili nikt nie usiadł. Sztuka, artyści zniknęli; widzowie sami tworzyli wspaniałe widowisko!

Oczy wszystkich zwrócone były na monarchów, którzy siedząc w milczeniu, obróceni do sceny, tworzyli uderzający kontrast z obecnemi. Wkrótce jednak sztuka obudziła powszechne zajęcie. Patrzano na siebie, szeptano, rzucano niespokojne na Napoleona wejrzenia, bo każde słowo, każda scena, każda sytuacyja w sztuce zdawała się urągać teraźniejszości. Napoleon, zupełnie tak samo jak Cezar, otoczony był książętami, niedawno nieprzyjaciołmi, dziś zmuszonymi siłą do uznania jego władzy a pragnącymi tajemnie jego upadku. Podczas sceny, w której spiskowcy wyrokują o śmierć Cezara, każde obłudne słowo, powierzchowna uległość, zdawały się być przymówką gorzką dla publiki.

Jeden tylko Napoleon zdawał się być zadowolonym. Nikt ani się domyślał, że sztuka graną była z jego rozkazu, a on bawił się zmięszaniem, jakie czytał w każdem spojrzeniu. Gdy czasem wołał „brawo" nie śmiał nikt z obecnych wtorować jego oklaskom. Na twarzach obecnych widziano niepokój; przedstawienia tej sztuki wobec takiej publiczności ani pojmowano. Lecz jeżeli zmieszani byli spektatorowie, o ileż więcej zmięszani byli artyści! Talma szczególniej czuł ważność każdego swego wyrazu. Nie mógł opuścić ani wyrazu, aby nie zepsuć dzieła, a każdy wyraz jego był dla widzów sztyletem; nie mógł opuścić ani wyrazu, ponieważ Napoleon znał sztukę i sam wystawienia jej żądał. Wybór ten pozostawał dla niego zagadką i podejrzywał w nim zamiar tajemny. Napróżno chciał się wznieść do tej siły i godności, którą w tak wysokim posiadał stopniu; tembardziej też męczył go widok Goethego, siedzącego za kulisami. Wiedział, przed jakim sędzią się znajduje i—podwójnie czuł siłę poskramiającą jego natchnienie. W trzecim akcie, gdy Talma mówił: „Przyjaźń wielkiego człowieka jest dobrodziejstwem bogów", Cesarz Aleksander pochylił się ku Napoleonowi, a wziąwszy go za rękę rzekł: „Oto wiersz który wyraża moje myśli". Chwila ta przywróciła Talmie całą energiję. Chociaż popęd był lekkim, okazał się jednak dość silnym, aby wyzwolić artystę z krępujących go więzów. Genijusz jego zbudził się w całej sile, postać urosła i zabłysła siłą tragiczną, głos dźwięczny, męzki, rozległ się w sali, a fałdy płaszcza okryły go niby starożytny posąg—słowem, Cezar rzymski ukazał się tegoczesnym Cezarom w całej swej okazałości.

Przedstawienie dotąd słabe i nie sprawiające wrażenia, nagle się ożywiło. Im więcej się wyswobadzał, oddzielał dzieło od wpływów rzeczywistości, tem więcej wzrastał jego zapał i natchnienie, które się udzielały i innym aktorom. Po drugim też akcie oklaski się wzmogły, a przy końcu aktu trzeciego. Talma przez wszystkich oklaskiwany, za najpierwszego artystę uznanym został i odniósł tryumf w samym ognisku Niemiec!

OGŁOSZENIA

Z dniem 1-m Października 1882 roku

przy składzie żelaza L. Krasuckiego w Petrokowie

został otwarty

SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH

pochodzących z fabryki i zakładów górniczych

RUDA MALENIECKA

z czem poleca się *PP. Obywatelom i kupcom.*

PŁUGI Cichowskie i innych systemów, WYPIELACZE, RADEŁKA, DRAPACZE, WALCE pierścieniowe, SIECZKARNIE ręczne, SIEKACZE, zawsze znajdują się na składzie. KIERATY, MŁOCARNIE, WIALNIE, MŁYNKI, SIEWNIKI, WOZY, POMPY i SIKAWKI dostarczane są na obstalunki.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

(12—6)

KRAJOWA FABRYKA

SZUWAKSU i ATRAMENTU

EKSPORT DO KRÓLESTWA I CESARSTWA

S. GLINSKI

58 WARSZAWA-NOWY-ŚWIAT 58

(R. i Fr. 175) (12—5)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

pod firmą

RAJCHMAN I FRENDLER

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia **po cenach redakcyjnych.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza”.

Stanisław Białochubek w Warszawie.

Ulica święto Krzyzka № 23.

Magazyny Ubiorów Mezkich

STANISŁAWA BIAŁOCHUBEK

w Warszawie.

Zawiadamiają niniejszem p. p. Kupców i Szanowną Publiczność, iż z początkiem roku bieżącego, niezależnie od dotychczasowych warsztatów otwartą została **wielka fabryka dla hurtowej produkcyi garderoby mezkiej.**

Pomimo podwyższenia cła, **ceny roboty mojej,** znanej z dokładności, trwałości i wszelkich innych przymiotów, **są tak nizkie,** że żadne dotąd z zagranicy sprowadzona ubiory z takowemi konkurencyi nie wytrzymają.

Fabryka moja, urządzona na szerszą skalę jest w możności podołać **jaknajwiększym zamówieniom a to w jak najkrótszym czasie;** roboty bowiem prowadzą się przez cały rok bezustannie

P. p. Kupcy, **prowadzący magazyny Ubiorów mezkich na prowincyi,** w obec warunków i dogodności jakie jestem w stanie ofiarować zupełnie nie mieliby potrzeby prowadzenie u siebie warsztatów.

Cennik detaliczny:

Spodnie od Rs. 5,—Kamizelki od Rs. 2.80.—Garnitury marynarkowe od Rs. 20 — Żakietowe letnie od Rs. 22.—Sakpalta letnie od Rs. 18.—Paletoty jesien. od Rs 23. – Burki Stawuckie oryginalne od Rs. 24.—Szlafroki i ubrania ranne od Rs. 15.—

P.p. Kupcy korzystają **z rabatu** od tych cen.

Cennik hurtowy wysyła się na żądanie.

Filija, Bielańska, Hotel Paryzki.

Cenniki, oraz sposób wzięcia sobie miary, wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 1474) (6—2)

DOM

Rolniczo-handlowo-komisowy

HENRYK HR. SKARBEK I S-KA

Plac Resursy Kupieckiej Nr. 28, w Warszawie.

Ma honor zawiadomić, iż zakupuje *w każdej dowolnej ilości*, po dokonanej próbie w Stacyi doświadczalnej przy muzeum przemysłowem, następujące nasiona zbioru krajowego:—*koniczynę czerwoną i białą, szwedzką, przelot, tymoteusz, szporek, wykę, łubin* i t. p. po najniższych cenach.

(R. i Fr. 1888) (1—1)

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem, że weksel in blanko z jednym li tylko moim podpisem, wydany w dniu 5 (17) lutego r. b. Kaminerowi w Petrokowie, niema żadnego znaczenia, jako podstępnym sposobem wydobyty. **Adam Ciężarek.** (3—1)

Francuzka

życzy sobie udzielać lekcyj języka francuzkiego i konwersacyi w domach prywatnych. Wiadomość w Redakcyi.

(0—6)

Bizuteryje z Bursztynu

wielki wybór, jako to: **Kolczyki, Broszki, Bransolety, Naszyjniki, Spinki** i t. p., nadeszły i sprzedają się po **nizkich cenach** u Jubilera **Ruttenberga,** dom Strzeleckiego, ulica Piotrowska. Tamże

wielki wybór zegarków

męzkich i damskich, srebrnych i złotych, oraz zegarów pokojowych i regulatorów.

(3—2)

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, iż z dniem 1 Stycznia r. b. **przystąpił do współki naszej p. H. Ciegelski, właśeiciel fabryki maszyn w Poznaniu,** i że dom handlowy „**PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI i S-ka**" **od roku 1874 istniejący,** od powyższego dnia pod firmą:

H. Cegielski, Trylski i S-ka

prowadzony będzie.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S-ka

dawniej

Prądzyński, Trylski i S-ka

Warszawa. Miodowa 2.

(R. i Fr. 1517) (3—2)

Wyłączną sprzedaż

wyrobów mych na Królewstwo Polskie i graniczące z nim gubernije Cesarstwa powierzyłem domowi handlowemu pod firmą

H. Cegielski, Trylski i S-ka

W WARSZAWIE

Miodowa Nr. 2

i upraszam Szanownych Ziemian którzy mnie dotychczas względami Swewi zaszczycać raczyli, aby z wszelkiemi zapotrzebowaniami swemi do tejże firmy zgłaszać się zechcieli.

Poznań dnia 1-go Lutego 1883 r. H. CEGIELSKI.

Fabryka maszyn rolniczych i Odlewnia żelaza.

(R. i Fr. 1525) (3—2)

Egzystująca od 1878 roku

FABRYKA GILZ

pod firmą

Ożarów i S-ka

ulica Chmielna Nr. 4 wprost Belle.Vue.

Poleca Szanownej Publiczności, oraz Składom Tabacznym tak w mieście jak na prowincyi i zagranicą, gilzy, jedynie tylko z bibułki prawdziwej francuzkiej **Abadie,** w pudełkach po 100, 250 i 500 pakowane.

Ponieważ liczne zamówienia ze wszystkich stron kraju, Cesarstwa i zagranicy, dały możność rozwinięcia fabrykacyi gilz de rozmiarów usuwających raz na zawsze wszelką konkurencyę, przeto zachęcony tem powodzeniem rozpocząłem wyrób książeczek do papierosów z tejże bibułki **Abadie** które to książeczki niczem ud zagranicznych się nie różniąc, **znacznie taniej od tychże sprzedawane będą.** Jako krajowiec wyłącznie się posiłkując miejscowemi robotnikami, polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Wielkie zamówienia z prowincyi, Cesarstwa i zagranıcy, przyjmują się w Kantorze fabryki, Chmielna № 4, wprost Belle-Vue.

Ostrzeżenie

ФАБРИЧНЫЙ КЛЕЙМО. M.K ZNAK FABRYCZNY.

Fabryka gilz do papierosów pod firmą „Ożarów i S-ka.," w obec zdarzających się coraz częściej w ostatnich czasach wypadków podrabiania wyrobów tej firmy i wprowadzania tym sposobem w błąd Konsumentów—uprasza Szanowną Publiczność, aby przy nabywaniu gilz z fakryki „Ożarów i S-ka.," istniejącej od roku 1878, raczyła zwracać uwagę na to, czy znajduje się na pudełkach zamieszony obok znak fabryczny zatwierdzony przez Departament Handlu i Przemysłu i następujący adres:

ulica Chmielna Nr. 4 wprost Belle-Vue.

(R. i Fr. 1443) (3—2)

Dostawcy Dworu Najwyższego i Króla Belgów

C. et J. Bekker

Fabryka Broni et Patronów

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. № 38.— w Moskwie, Bolszaja Łubianka dom Bauera.

poleca względom p. p. myśliwych,

Gilzy do broni myśliwskiej systemu Lefaucheux i Lankastra.— **Patrony** rewolwerowe dla hurtowników po cenach znacznie zniżonych.—**Dubeltówki odtylcowi** systemu Lankastra od rs. 42 z przyborem. **Dubeltówki kapiszonowe** od rs. 28 z przyborem — **Rewolwery** od rs. 5.

Rewolwery dla Armii

NB. 1.) Cenıki na żądanie prsesyłamy franco gratis.—2.) Odpowiadamy tylko za dobroć gilz oznaczonych marką K. et J. Bekker — Warszawa (w języku rossyjskim) i marką BB.—3.) Kupującym hurtowo ustępujamy znaczny rabat.

(R. i Fr. 1257) (6—2)

PIÓRA KOGUCIE

zielono-połyskujące z ogonów kogucich **nabywa w każdej ilości** i **płaci najwyższe ceny**

FABRYKA PIÓR STRUSICH

EMANUELA SACHS

w WARSZAWIE, Nr. 9 Tłomackie Nr. 9.

(R. i Fr. 1559) (3—2)

!Nagrody rs. 100!

W dniu 18 bieżącego miesiąca przy wyjeździe z Petrokowa, na stacyi kolei żelaznej, **zginął pugilares** dość znacznej wielkości w którym znajdowało się gotowizną **rs. 600** i Rewersa wystawione na imię moje: jeden **na rs. 2000,** przez Antoniego i Bronisławę Stokowskich, drugi **na rs. 350,** wystawiony przez W-go Brudnicza. trzeci **na rs. 180,** wystawiony przez W-go Adama Wylazłowskiego, czwarty **na rs. 200,** wystawiony przez W-ną Wylazłowską i inne drobne kwity, oraz książeczkn legitymacyjna.

Sumienny znalazca zechce takowe zwrócić do Redakcyi Tygodnika lub właścicielowi w Praszkach, pod Babami mieszkającemu .**za nagrodę rs. 100.**

Adam Stokowski.

(2—2)

Do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki.

24 mórg ziemi,

z zasiewem, pod Bugajem. Wiadomość w sklepie mydlarskim Jüttnera w Petrokowie. (7—5)

Nakładem Redakcyi czasopisma **„Biesiady Literackiej"** w Warszawie przy ulicy **Chmielnej Nr. 8,** świeżo wyszedł wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą,

PORTRET KOLOROWANY

ADAMA MICKIEWICZA

i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów **„Biesiady Literackiej"** po cenie **rs. 1.** Cena sklepowa tegoż portretu jest. **rs. 5.**

(R. i Fr. 522) (6—5)

W domach Byki jest do sprzedania

kilka tysięcy

SZCZEPÓW

wyborowych gatunków **grusz i jabłoni,** tak letnich jak i zimowych. Kupujący mogą zasięgnąć wiadomości co do wieku i gatunku szczepów, gdyż rejestra prowadzone są dokładnie.

Wiadomość bliższa **we dworze, w Bykach.** (3—1)

Zginął

na drodze od parowego młyna do tartaku, **pasport** wydany na imię Józefa Küwe-Gomulińskiego i świadectwa wydane temuż o wytępianiu robactwa z kuchni. Uprasza się znalazcę o oddanie powyższego do kamienicy Herca na ulicy Nowogorodckiej do Gdali Judlowicz, krawca, za nagrodą jakiej będzie żądał.

(3—1)

Nauczycielki

z patentem i bez, z rozmaitem stopniem wykształcenia **(także z konwersacyą franc.), bony** polki niemki i **niemki — katoliczki (na życzenie** ze znajomością **muzyki, krawieczyzny etc,)** jako też **bony freblowskie, — nauczycieli domowych, zdatnych rządców, ekonomów, pisarzy, ogrodników, kucharzy, panny służące** i t. p., lecz **tylko osoby takie,** o których się w rzeczywistości korzystne i **chlubnie** na ich **stronę** przemawiające zasięga **opinie prywatne każdego czasu** wskazać może

F. Skubel

Dom stręczeń w Poznaniu, św. Marcin 75.

(R. i Fr. 1682) (1—1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Belehatowskiego w Petrokowie.

Przebrawszy się i otrząsnąwszy z drogi, wyszedł z najętej izdebki.

Nabierczyński mieszkał na piętrze, na które prowadziły wązkie i niezbyt jasne wschody. Do wnętrza mieszkania wszedłszy, znalazł się Staszek w obszernej izbie, trzema oświeconej oknami, w której sześciu młodych ludzi siedziało, każdy przy stole zarzuconym gromadą fascykułów. Wszyscy z ciekawością na przybyłego spojrzeli, jeden zaś powstał i grzecznie się skłoniwszy pytał.

— Czego waszmość dobrodziej życzy?

— Tu mieszka pan mecenas Nabierczyński? — rzucił Staszek, odpowiadając również przystojnie na ukłon.

— Tu. Waszmość zapewne należysz do naszych klijentów? — prowadził inkwizycyję młody człowiek.

— Dotąd nie. Chciałbym się właśnie z nim widzieć i proszę waszmość pana aby — gdy to jest możliwe — raczył mnie oznajmić panu mecenasowi.

Młodzież szepnęła coś do siebie,—ten zaś, który ze Staszkiem rozmowę prowadził głową kiwnął i wyszedł do sąsiedniej izby, zkąd wrócił niebawem.

— Pan mecenas oczekuje.... Tędy droga — rzekł.

Wszedł tam Staszek, krzepiąc ile mógł onieśmielonego ducha; bowiem czynił dziś krok stanowczy, od którego życie całe jego zawisło.

Pan mecenas siedział zaczytany w papierach samotny; bystro spojrzał na wchodzącego, powstał i szedł ku niemu.

Niepozorna figurka jurysty, zawiodła Staszka. Przedstawiał sobie mecenasa, jako męża poważnej statury; znalazł tymczasem małego krępego człowieczynę, z głową wielką, pół łysą, czołem wysokiem, ruchliwego, szybkiego jak w ruchach tak w mowie, któ-

Poczem zaznajomił Staszka z resztą towarzyszy.

— Najwprzód stoli musimy się tu przetranzlokować, jak dysponował nasz chlebodawca — prawił Kapociński. — Racyję ma mecenas... w gospodach obdzierają strach jak! Ani się obejrzysz jak cię złupią porządnie. Nie wiem jak tam waszmość finansowo stoisz, wszelako grosz ci się zda zawsze... Chociażbyś na „wkupne", które bratku musisz opłacić jak każdy, n. b. jeżeli cię stać na to...

Uśmiechnął się na to Staszek; o „wkupnem" uprzedził go Sabinka, — z chęcią tedy zaprosił kolegów na onę ceremoniję, z góry zdając kierownictwo Kapocińskiemu, bo sam nie wiedział gdzie się ma obrócić.

W parę godzin przy pomocy kolegi przeniósł się do mecenasa i rozlokował na dobre. Towarzysze pomagali mu chętnie, osobliwie zaś Kapociński, do którego nasz nowokreowany jurysta osobliwą poczuł przyjaźń.

— Ano... panie bracie — rzekł do niego, skoro się już znaleźli we wspólnej kwaterze — przebaczysz mi, że będę otwartym. Obyczaj u nas taki—że każdy nowicyjusz musi się okupywać jak może, wchodząc do naszego grona, inaczej mówiąc... oblać znajomość kielichem i misą. Jak uważałem o tem wiesz, ale czy masz na to?

— Przyznam się waszmości, żem nie zasobny, wszelako na skromną biesiadę dla towarzyszów wystarczę. Nie wiem przecież, jak się wziąść do tego, bo raz, żem nowicyjusz nietylko w zawodzie obranym, ale nadto i w Warszawie.

— To nic nie znaczy bratku! — odparł Kapociński. — Skoro grosze są, urządzi się wszystko arte... Zdaj się na mnie i dobrze będzie.

Jakoż wieczorem, za wiadomością i pozwoleniem mecenasa, znalazł się Staszek wraz z kolegami w wi-

niarni Tchetego, gdzie się miało odbyć ono „wkupne" zarządzone przez Kapocińskiego.

Winiarnia należała do rzędu skromnych, była uczęszczaną po większej części przez młodzież palestrancką. Utrzymywał ją stary Węgier, a choć zastaw nie dawał pysznych—zważywszy, że skromnem wynagrodzeniem się kontentował, nie okpiwając przytem gości, odbytem się cieszył i klijentelą liczną.

Młodzież znajomi się łatwo i serca otwarza wzajem również, byleby jeno assumpt jaki. Więc też nie upłynęło wiele czasu, a już siedmiu kompanów za stołem siedząc winiarnianym, wspólnie gawędziło, jakoby starzy znajomi.

Staszek upodobał sobie ich kompaniję, bo w istocie wszyscy prawie w położeniu takiem jak i on byli... Niezasobni, dotknięci biedą lub zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności—zarabiali na kawałek chleba jak mogli... Jeden tylko z pomiędzy nich zwrócił uwagę podstolica i zraził go nieco... Był to młodzik pod wąsem, buńczuczny i nadęty, starający się zwrócić uwagę każdego dumnym wyrazem twarzy i przesadną układnością, która czyniła go śmiesznym. Zwał się Bożęcki, a tytułował sędzicem, bo pono urząd sędziego rodzic jego piastował. Ten z góry Staszka traktował, głowy zadzierał do góry, chcąc się wyższym nad innych okazać.

— Tandem miły nasz panie Stanisławie — zagaił Kapociński, skoro po obfitej wieczerzy kubki brzękły i animusz się ożywił — przysłowie powiada: że „gdy wejdziesz między wrony, krakać musisz jak i one..." I ty stosować się do tej reguły zechciej. My tu wszyscy — jako nas widzisz, znamy się dobrze i trzymamy się kupy jako tako... Chcąc zawrzeć ściślejszy sojusz, winieneś się dać poznać dla tej choćby racyi, że znając człowieka łacniej go i serdeczniej można uścisnąć...

— Przyznaję waszmości słuszność co do ostatniego sensum, ale żądania spełna nie rozumiem.

— Cóż to za jedna owa panna Marta?—zapytał Staszek ciekawie.

— Córka pani mecenasowej, a pasierbica pryncypała. Poznasz ją waszmość sam; uprzedzam z góry jeno, abyś się do niej nie umizgał, bo pan sędzic broni tam przystępu... Kto się podsunie — napewno wyzwie na rękę.

Rozśmieli się wszyscy,— Bożęcki zaś porwawszy się z miejsca, huknął nie na żarty rozgniewany.

— Wypraszam sobie drwin wszelakich.

Na to Kapociński z flegmą.

— Nie masz się waść o co gniewać, bom prawdę powiedział. Juści się tego nie zaprzesz...

— Zaprę — nie zaprę, to do rzeczy nie należy, aliści od przyczepek do mnie wara, bom chociaż towarzyszem waszym... po nosie grać swoim nie dam.

— A któżby śmiał!! — rzekł głowę chyląc Kapociński, wrzekomo z wielką ostentacyją.

— Zgoda, panowie towarzysze, pokornie was o to proszę... Lepiej wychylmy stare „kochajmy się". Waśń nie w porę.

Odezwę tę podstolica przyjęto z poklaskiem. Bożęcki mimo pozornego spokoju wrzał z gniewu i wkrótce kompaniję opuścił wymawiając się niedyspozycyją.

— Z Panem Bogiem! — rzucił za nim Kapociński, krzyż kreśląc w powietrzu. — Co prawda zawalał nam ten panek odęty. Znosić go musim, bo musim, ale nicpotem jest.

— Ależ boście mu waszmoście srodze dokuczali — perswadował podstolic.

— Wart tego — żywo podchwycił młodziutki Mej. — Zalał on każdemu z nas gorącego sadła za skórę... Cierpieć go musim—trudna rada. Mus!

— Poznasz go panie Stanisławie—dorzucił Kapociński.— Nie obejdzie się bez tego, aby i tobie łatki nie przypiął.

rego twarz skrzywiona i oczy pochmurne, nie wywierały sympatyi na ludzi. Ubiór miał na sobie skromny, kontusz słomianej barwy, żupan pod nim biały, zaplamiony, pas bogatszy nieco i zarękawy ceratowe, ochraniające kontusz od inkaustu.

— Kogóż mam honor witać? — zapytał sucho, mierząc wzrokiem Staszka.

— Prezentuję się panu mecenasowi i służby składam powolne — odparł Staszek. — Trzciński jestem; ośmielony rekomendacyją pana Sabinki, przychodzę polecić się względom pana mecenasa.

Nabierczyński po czole się uderzył.

— A! A! Pamiętam... Wiem! Sabinka donosił mi o waszmości. Masz pono zamiar poświęcić się jurysprudencyi...

— Tak mi Sabinka poradził.

— Siadajże waszmość, panie Stanisławie, bo wiem z listu starego przyjaciela, że takie imię nosisz. Zatem natura ci sama wskazała pracę na polu statutów? — począł mecenas zakładając ręce na piersiach. — Uczciwa praca... szlachetna— a dla chcącego pracować intratna... Jedno trza się przykładać szczerze... To grunt...

Chrząknął i nie dając odpowiedzieć Staszkowi dalej ciągnął.

— Pisał mi Sabinka, żeś maszmość szlachcic corde et anima... To bardzo dobrze! Bardzo dobrze! Bieda cię tknęła... nieszczęście... Nie zważaj na to! Ofiarować Panu Bogu i do pracy się wziąść... Wiem również od Sabinki, żeś uczciwy i charakter masz... I to bene! Ale pamiętaj, że: factiosus curatur multis, timetur a plurimis et est amore ore et refortior... Zważ również na to — że każdy początek trudny. Nie należy się jednak tem zrażać. Jak w życiu tak i we wszystkiem musimy od a. b. c. zaczynać. Z początku łeb zda się zaciasny... sił człowiekowi brak... powoli jednak trudności się przełamują i bellum wy-

grana. Mam nadzieję, że waszmość uwagi moje do serca weźmiesz i stosować się będziesz do nich...

— Postaram się o to — odparł Staszek.

— Stanąłeś pewnie w gospodzie? — zapytał nagle mecenas. — Znajomości ani krewnych żadnych tu nie masz?.. Ano... Szkoda pieniędzy tylko, w któreś wiem—nie zasobny. Zaznajomię cię z kolegami, z którymi będziesz pracował, a potem sprowadzaj się i lokuj już na stałe, boć mniemam, żeś zamiarów nie zmienił!

To rzekłszy wziął pod rękę zmięszanego tą bystrością umysłu i szybkiemi zwrotami mowy młodzieńca i do kancelaryi wprowadził.

— Przedstawiam waszmościom nowicyjusza jurystę, który będzie miał zaszczyt od dnia dzisiejszego dzielić z wami pracę. Podstolic Stanisław Trzciński... Upraszam o respekt dla niego, na czem sądzę, że się nie omylę, jak również na tem: że waszmościowie będziecie mu braćmi tak, jako się należy. Panie Kapociński, waszmości mentora urząd na tymczasem przypada — zwrócił się do najstarszego. — Obznajmiaj waszmość nowicyjusza ze wszystkiem z czem należy, a najprzód pomóż mu do sprowadzenia się tu, bo biedak aż w gospodzie stanął.

Po tej przemowie ścisnął za rękę Staszka i wyszedł.

Wszystko to stało się tak nagle, że podstolic nie mógł zebrać myśli. Stał w pośrodku izby nie wiedząc co ma z sobą robić i gdzie się podziać...

Wyprowadził go z kłopotu Kapociński, który pierwszy się do niego przysunął i podając rękę rzekł.

— Witamy cię kolego, boć przecież pozwolisz się tak nazywać i szczęścia życzymy na nowo obranej drodze. Minę masz niczego i znać, żeś tęgi chłop. Spodziewam się, że poznawszy bliżej, pokochamy cię serdecznie.

— Mówiąc wprost... jeżeli ci to nie zrobi przykrości, ani też jeżeli nic nie stoi na przeszkodzie, wyspowiadaj się nam z całego żywota. Zkądeś... Co cię tu przygnało? Co zamyślasz?

— Odpowiem ci pokrótce — odparł Staszek. — Urodzonym w gnieździe uczciwem, chociaż niezamożnym... Rodzic mi zmarł, sierotą pozostawiając i bez grosza prawie... Z porady przyjaciela starego, obecnego mego pryncypała, tu się znajduję, pragnąc na chleb zarabiać uczciwie.

— Ano... to tak jak i ja — wesoło zagadał Kapociński, uściskawszy Staszka. — Ba! tak my wszyscy prawie, z wyjątkiem sędzica, który do patrycyjuszów się liczy.

— Waszmość zawdy mi przytniesz! — oburknął Bożęcki.

— Bo prawda! — potwierdził Nawrocki, towarzysz Kapocińskiego, młodzian żywy i sympatycznej twarzy. — Ty sędzicu wyglądasz między nami jak srebrny świecznik, przy gromadzie łuczywa smolnego. Dmiesz się możnością swoją i chcesz niejako przewodniczyć, co nieraz... wcale nie przystojnie wygląda.

— Ot! co tam o tem gadać — przerwał Kapociński. — Zostawmy naszego sędzica w spokoju, a co kto do niego czuje... lepiej niech mu gdzieindziej powie i przy stosowniejszej okazyi. Nie potośmy się zebrali, aby kłótnię zawodzić.

— Poczciwieś rzekł! — odparł Staszek.— Przykro by mi było, gdyby przy dzisiejszem zebraniu ktoś z nas miał doznać jakowej nieprzyjemności. Nadto mniemam, że kompan nasz, pan Bożęcki, winnym tak nie jest, jak o nim mówicie. Uważam przemówienia wasze za żarty koleżeńskie, nic więcej.

Spojrzał na mówiącego Bożęcki i warg zakąsił.

— Widzę, panie Stanisławie — ozwał się Kapociński — żeś człek rozumny i zacnej myśli. Szczerze mi wierz, że kocham cię za to... Wracając zasie ad rem—powiem: że nie będziesz żałował swego postanowienia. Chleb palestrancki wcale nie zgorszy. Każdy gdy zechce będzie syt, byleby pracował. Zresztą—nie chwalący— trafiłeś do szkoły nielada. Nabierczyński główka mądra; kto z jego szkoły wyjdzie, dobrze będzie oćwiczony. Prawda, że pracy u niego huk—ale za to człek czasu darmo nie trawi.

— Że pracy niebrak to niebrak! — mruknął jeden.

— Tem ci lepiej—odparł wesoło Staszek.

— A co się znowu nas tycze... śmiało mogę zapewnić... kompanów będziesz miał niezłych. Goljaty... płótno w kieszeniach—za to serca uczciwe. Trzymamy się za ręce i dobrze jest!

— Jedno byleś wasze do smaku przypadł jejmości — zauważył Nawrocki.

— Co za jejmości?

— Ano, pani mecenasowej. Ile nasz kochany pryncypał człeczysko z kośćmi poczciw, tyle jejmość sekutnica i fanaberzystka. Oddaj się Bogu, jeżeli sobie do kogo co upatrzy.

— Oj to prawda! — westchnął ktoś z cicha.

— E, znowu taką złą nie jest — bronił Kapociński.

— Dobrze ci mówić boś w łaskach, ale ja naprzykład... często resztkę, ledwie kości na obiad dostanę i najpośledniejszy zraz.

— Ano... niepotrzebnieś ją obrażał...

— Jakżem obrażał? Że się nie kłaniam pokornie i nie tańczę przed nią jak pudel? Albo że nie forytuję panny Marty! Mnie to po co!

— Kto w przedpieklu służy, dyjabłu świeczkę palić musi — zakonkludował Kapociński.